

# Kwestia przyzwoitości

12 października 2023

Według starej zasady – kiedy ktoś nie wie, jak się zachować, to powinien zachować się przyzwoicie. Niby proste i oczywiste, ale jak się okazuje nie dla wszystkich.

Nie każdy ma bowiem poczucie przyzwoitości oraz wstydu, a także odwagę cywilną, żeby przyznać się do swoich błędów i za te błędy przeprosić. Gdy dotyczy to przeciętnego zjadacza chleba, można przejść nad tym do porządku dziennego, gorzej jeśli chodzi o osobę publiczną, która reprezentuje nasz kraj na arenie międzynarodowej.

Ale do rzeczy. Niedawno CBA dokonało zatrzymań osób podejrzanych w związku z tzw. aferą wizową, w wyniku której mogło zostać wydanych z naruszeniem prawa około 350 tysięcy wiz dla obywateli państw z Afryki i Azji. Według doniesień prasowych proceder ten miał polegać na przekazywaniu przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych listy nazwisk osób, którym wydawano wizy wjazdowe do Polski, przy czym za otrzymanie wizy zainteresowani płacili od 25 do 40 tysięcy dolarów. Imigranci trafiali najpierw do Polski, a docelowo do innych krajów. W samym 2022 roku Polska wydała najwięcej wiz „pierwszego pobytu” z krajów członkowskich Unii Europejskiej. Osobą bezpośrednio odpowiedzialną za politykę wizową był sekretarz stanu w MSZ Piotr Wawrzyk, który w dniu 31 sierpnia 2023 roku został odwołany ze sprawowanej funkcji. Stanowisko zachował natomiast jego przełożony Zbigniew Rau, który wbrew oczywistym faktom twierdzi, że żadnej afery nie było. Jest to o tyle absurdalne, że w przedmiotowej sprawie tymczasowo aresztowane zostały 3 osoby, w tym bliski współpracownik Piotra Wawrzyka – Edgar K., a śledztwa prowadzone jest przez Prokuraturę Krajową, Centralne Biuro Antykorupcyjne i Centralne Biuro Śledcze.

Nikt nie twierdzi, że minister Rau jest osobiście odpowiedzialny za powstałe nieprawidłowości i nadużycia, a także ma bezpośredni związek z aferą wizową. Kwestia czy wiedział o powyższym procederze i mógł mu zapobiec, zostanie z całą pewnością wyjaśniona w toczących się postępowaniach. Jednak w demokracji liberalnej, której gorącym admiratorem i orędownikiem jest minister Rau znane jest pojęcie odpowiedzialności politycznej. W największym skrócie polega ono na odpowiedzialności osób piastujących najwyższe funkcje państwowe za błędy oraz naruszenia prawa swoich podwładnych, nawet jeżeli oni sami formalnie prawa nie złamali. Chodzi między innymi o brak należytego nadzoru lub też niewłaściwą politykę kadrową. Odpowiedzialność taką poniósł na przykład minister sprawiedliwości Zbigniew Cwiakalski, który podał się do dymisji w 2009 roku, w związku z samobójstwem więźnia skazanego w sprawie zabójstwa Krzysztofa Olewnika. Nie muszę dodawać, że ciężar gatunkowy obu spraw jest nieporównywalny, choćby z tego powodu, że proceder nielegalnego wydania wiz i uzyskiwania z tego korzyści materialnych ma wymiar międzynarodowy.

Pomimo że minister Zbigniew Rau według wszelkich cywilizowanych standardów powinien podać się do dymisji i definitywnie zniknąć z życia publicznego – nie tylko nie zrezygnował z pełnionej funkcji, ale również kandyduje w nadchodzących wyborach do Sejmu z pierwszego miejsca na liście PiS w okręgu łódzkim. Minister prowadzi obecnie intensywną kampanię wyborczą, w czasie której zapewnia o swojej uczciwości, patriotyzmie i działaniach na rzecz polskiej racji stanu. W ulotce wyborczej znalazła się na przykład taka oto wypowiedź, odnosząca się do działań Platformy Obywatelskiej: „Kapitulancтво, rezygnację z podmiotowości i realizacji celów narodowych podniesiono do rangi podstawowej cnoty. Przypomnijmy Ewę Kopacz, która zgodziła się na przyjęcie w Polsce tysiący nielegalnych migrantów z Afryki. Czy towarzyszyła temu jakakolwiek refleksja nad skutkami takiej decyzji?”. Aby wypowiedzieć takie słowa po przyjęciu tysięcy

migrantów w wyniku afery wizowej, trzeba po prostu mieć tupet. W ulotce wyborczej minister Rau wspomina także o odpowiedzialności Władimira Putina i Aleksandra Łukaszenki za napływ do Polski imigrantów: „Od roku 2022 Polska i nasi wschodni sąsiedzi poddani są stałym naciskom bandyckiego tandemu Putina i Łukaszenki. Mają one różną formę, hybrydowych ataków przy pomocy imigrantów, ale też otwartej agresji – jak w przypadku Ukrainy”. Nie wiadomo czy śmiać się, czy też płakać.

Pomijając retorykę wyborczą, w której minister Zbigniew Rau odcina się od opozycji spod znaku Platformy Obywatelskiej, praktycznie realizuje on podobną politykę jak jego poprzednicy, której naczelnym wyznacznikiem była opcja euroatlantycka. Ataki na opozycję ze strony ministra mają zatem bardziej charakter taktyczny niż merytoryczny. Chyba że chodzi jedynie o stopień nasilenia narracji skierowanej przeciw Rosji. Należy jednak pamiętać, że Zbigniew Rau jest nie tylko politykiem, ale również naukowcem. Jest szanowanym profesorem akademickim – specjalistą z zakresu historii doktryn politycznych i prawnych oraz wychowankiem swego mentora prof. Jana Kodrębskiego (właściwie Jana Szpilfogła) [1]. Od ludzi na tak wysokim poziomie intelektualnym wymaga się również przestrzegania określonych zasad etycznych, niezależnie od tego czy działają na niwie naukowej, czy też politycznej.

Pomijając już opisywaną aferę wizową, która dla ministra nie jest żadną aferą – interesujący jest także sposób doboru kadr przez MSZ. Przykładem tego jest chociażby powołanie prof. Macieja Chmielińskiego na funkcję ambasadora Polski w Australii. Prof. Chmieliński był współpracownikiem szefa MSZ w Katedrze Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Łódzkiego, specjalizującym się w badaniach nad liberalizmem, libertarianizmem oraz indywidualistycznym anarchizmem, a także problematyką kosmopolityzmu i prawa kosmopolitycznego. Nic nie ujmując erudycji i dorobkowi naukowemu prof. Chmielińskiego,

którego znam osobiście – problematyka, jaką się zajmuje, ma chyba mało wspólnego z dyplomacją w profesjonalnym ujęciu tego słowa. Wątpliwości czy o powołaniu prof. Chmielińskiego na funkcję ambasadora zdecydowały względy merytoryczne, wyraził poseł Konfederacji Krystian Kamiński podczas posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych w dniu 8 marca 2023 roku: „Jak państwo doszli do tej kandydatury? Pan kandydat nie ma żadnego doświadczenia dyplomatycznego. Z notki biograficznej wynika, że nie ma dosłownie żadnego, nie wspominając o zainteresowaniu Australią. Główne projekty badawcze, które mamy wypisane, to m.in. „Niemiecka myśl polityczno-prawna indywidualistycznego anarchizmu i liberalizmu”, „Filozofia prawa Immanuela Kanta” czy „Modele prawa we współczesnych teoriach umowy społecznej versus modele prawa w koncepcjach komunitariańskich”. Nie wskazują one raczej na kogoś, kto pretenduje do bycia polskim ambasadorem. Najbliżej tematu polityki zagranicznej kandydat wydaje się poprzez fakt bycia z tej samej uczelni i napisania kilku wspólnych książek z obecnym ministrem spraw zagranicznych, panem Rauem. Ciężko wytłumaczyć, jaka logika za tym przemawia” [2].

W naszym kręgu cywilizacyjnym niezależnie od prawa istnieje również moralność. Nie wszystkie zachowania ludzkie i sytuacje mogą być objęte przepisami prawa. Czyn może być dopuszczalny prawnie, lecz naganny z etycznego punktu widzenia. Zbigniew Rau nie przejmuje się tym jednak i ma dobre samopoczucie – niezmiennie podkreśla, że „jego programem jest Polska” i prosi o głosy łodzian w zbliżających się wyborach...

Autorstwo: Michał Radzikowski

Źródło: [MyślPolska.info](https://myślpolka.info)

## Przypisy

[1] Zbigniew Rau, Uniwersytet Łódzki, „Wspomnienie o Janie Kodreńskim”, [Repozytorium.uni.wroc.pl](https://repozytorium.uni.wroc.pl).

[2] Zapis przebiegu posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych

Sejmu RP z dnia 8 marca 2023 roku, Sejm.gov.pl.